

Największe rozczarowania

Maria Przełomec

Przekonywanie Unii Europejskiej, że Wiktor Janukowycz jest wiarygodnym politykiem, poderwało wiarygodność Polaków jako specjalistów od spraw Europy Wschodniej.

„Polska będzie albo średnim mocarstwem, które spełni określoną rolę w Europie Środkowo-Wschodniej, albo zostanie satelitą – nieważne radzieckim czy niemieckim”

– pisał swego czasu Juliusz Mieroszewski. Doceniając wagę demokratycznych Niemiec, Mieroszewski przestrzegał, że dla Berlina (wtedy Bonn) Polska solo jest zbyt słabym partnerem. Liczyć się będzie dopiero jako reprezentant regionu.

Krótko mówiąc, w ostatniej dekadzie Warszawa dobrze zaczęła swoją politykę wschodnią, zgłaszając wspólnie ze Szwecją projekt Partnerstwa Wschodniego, ale źle skończyła, zaniedbując regionalne kontakty na rzecz ścisłej współpracy z Niemcami i poprawiania stosunków z Rosją.

Polska zaniedbała regionalne kontakty na rzecz ścisłej współpracy z Niemcami i poprawiania stosunków z Rosją.

Efekty nie są najlepsze, Niemcy chętnie się Polską podpierają, gdy trzeba, ale nigdy kosztem najmniejszego chociażby ustępstwa. Najlepszym dowodem jest położony na dnie morskim w okolicach portu w Świnoujściu Gazociąg Północny, skutecznie uniemożliwiający zawijanie do portu

większych statków, w tym także tankowców z gazem dla budowanego gazoportu. Krytyczne uwagi Polaków zostały uwzględnione tylko częściowo. Jak napisała „Gazeta Wyborcza”: „Federalny Urząd nakazał Nord Stream przesunąć nieco rurę na głębsze wody. Ale nie nakazał jej zakopać na spornym odcinku o długości ok. 5 km”. W efekcie do Świnoujścia będą mogły zawijać statki o zanurzeniu do 13,5 metra. To przykład drobny, ale znaczący. Niemcy są cennym sojusznikiem, tyle tylko, że Polska solo nigdy nie będzie dla nich równoprawnym partnerem. Podobnie zresztą jak dla Rosji.

Tymczasem regionalna współpraca wygląda słabo. Relacje polsko-litewskie są ledwie poprawne. Zamiast współpracować ze sobą, Wilno i Warszawa raczej konkurują, na przykład w sprawach białoruskich. A przecież z krajami bałtyckimi (to prawda, że niewielkimi) ma Polska więcej wspólnych interesów niż z Niemcami. Podobnie z coraz bardziej zaniepokojonymi rosyjską agresją krajami skandynawskimi – Szwecją czy Finlandią.

O Grupie Wyszehradzkiej szkoda nawet wspominać. Oczywiście, nie ma żadnych gwarancji, że stosunek Węgier, Czech czy Słowacji do unijnych sankcji wobec Rosji byłby inny, gdyby cztery kraje naprawdę ściśle ze sobą współpracowały, ale być może łatwiej byłoby w tej chwili podejmować jakieś wspólne działania.

Niestety, gdy podczas swej pierwszej kadencji Victor Orban próbował nawiązać bliższy kontakt z Donaldem Tuskiem – okazało się, że między politykami „zabrakło chemii” (cytuję jednego z wysokich polskich dyplomatów).

Chemia była natomiast najwyraźniej z Wiktorem Janukowyczem, dzięki któremu polska dyplomacja zaliczyła potężną „wpadkę”, bardzo długo przekonując Unię Europejską, że ukraiński prezydent jest wiarygodnym politykiem, co z kolei poderwało wiarygodność Polaków jako specjalistów od spraw Europy Wschodniej.

Tak mocno krytykowaną przez Radosława Sikorskiego idea jagiellońska wcale nie jest próbą odbudowywania I Rzeczypospolitej czy efektem niemądrych sentymentów

związanych z dawnymi Kresami. Polega ona na rozsądnym wspieraniu prodemokratycznych dążeń narodów oddzielających wolny świat od Rosji. Przy czym nie chodzi o samotną polską „walkę z wiatrakami”, ale o wspólne działania z innymi należącymi do Unii Europejskiej krajami regionu.

Dla unijnego mainstreamu równie ważna jest flanka wschodnia jak południowa, dlatego musi istnieć wewnątrz samej Unii Europejskiej silne lobby nieustannie przypominające o wadze Europy Wschodniej i to nie tylko w momentach kryzysowych. 🇵🇱

Maria Przełomiec jest dziennikarką, prowadzi program „Studio Wschód” w TVP Info; przewodnicząca Towarzystwa Europy Wschodniej.